

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 8 (198)

NIEDZIELA 24 lutego 1963

Rok V.

KROPKA NAD i!

WTYCZKA CZY SZPIEG

Nie lubię słowa „wtyczka”! Jeśli go używam i nawet w tytule to właśnie dlatego, że termin ten się przyjmuje z wielką szkodą dla sprawy! — Co to jest wtyczka? W języku popularnym oznacza kontakt. Kontakt, jako część łącznika elektrycznego czyli t.zw. gniazdo wtykowe (wtyczkowe). — W dzisiejszym żargonie, wtyczka oznacza jakiegoś zakazanego typu, który za grube pieniądze wcisnął się gdzieś, aby donosić, szpiegować i nieraz w bardzo wyrafinowany sposób siać zamęt.

Na emigracji, na nieszczęście przyjęło się to słowo, na określenie reżymowych wtyczek. Na nieszczęście podkreślam! Jestem przekonany, że bardzo się ono podoba reżymowi! Reżym wcale się nie przejmuję, gdy ktoś mówi, że są materialistami, ateistami, że prześladowają kler i hierarchię. Cieszy się, gdy ktoś ich nazywa socjalistami choćby najbardziej lewicowymi! Są to bowiem zbyt eleganckie terminy i wielu ich treści w pełni nie chwytają! W każdym razie nie rażą one tak bardzo. Reżym się pieni, gdy rzeczy nazywa się językiem dla wszystkich zrozumiałym. — Kiedy bowiem ktoś powie, iż reżym warszawski w imię zasad bezbożnego komunizmu prześladowuje księży i biskupów, każdemu wiadomo o co chodzi!

Co to jest wtyczka? Wtyczka to całkiem ordynarny większy czy mniejszy szpieg! Nie trzeba tego owijać w bawełnę, aby wszyscy, którzy się w duchu usprawiedliwiają, że są tylko wtyczkami wiedzieli, iż są szpiegami, ci zaś, którzy na wtyczki patrzą z pobłażaniem raz na zawsze wiedzieli, że mają do czynienia ze zdrajcami swego własnego narodu! Nie mówmy więc w przyszłości o wtyczkach ale nazwijmy ich po imieniu. Wtyczka to szpieg!

To te niewinnie nazwane wtyczki całymi latami rozbijają emigrację i jej życie organizacyjne. To oni weiskają się do naszych domów, gdy przyjeżdżają do nas z kraju nieraz najdroższe nam osoby. — Kiedy ze łzami żegnamy ich na dworcu, nie wiemy, iż już czeka na nich bezpieka, a potem przesłuchuje i aresztuje! Może niejedną z tych ofiar dręczy pytanie: czyżby rodzina mnie wyspała? Nie! Zdradził szpieg, którego zaprosiliśmy, bo mieliśmy go może tylko za nieszkodliwą wtyczkę! — Nie będzie rozczarowań, nie będzie ofiar i zamętu, gdy w przyszłości jasno postawimy sprawę! Wtyczka to szpieg!

WALENTY TĘPAK

Metropolita Slipyj wolny

PO 18 LATACH
KATORGI SYBERYJSKIEJ

W sobotę dnia 9 lutego b.r. papież Jan XXIII płakał tuląc w swych ramionach wycieńzonego arcybiskupa greko-katolików. Przyjął go też zaraz po jego przybyciu niespodziewanym do Rzymu, wieczorem w swych apartamentach prywatnych. Po pierwszej relacji z 18-letniej katorgi na Syberii Ojciec św. i arcybiskup udali się do kaplicy prywatnej papieża, gdzie dziękowali Bogu za opiekę. Wizyta trwała 3 godziny.

Od 1947 r. Stolica Apostolska protestowała przeciwko uwięzieniu duchowego przewodnika Ukraińskiego.

Jeszcze w zeszłym roku z okazji 70-letniej rocznicy urodzin organ watykański

„Beatrice” szpieg reżymowy

Jest wreszcie na właściwym miejscu: w więzieniu. Romantyczne to imię nosił Adam Bitoński szpieg na żołądź komunijnego reżymu. Wraz z nim aresztowano jego żonę Stanisławę oraz jednego z urzędników konsulatu warszawskiego.

Bitoński „uciekł” z kraju w roku 1953 jako jeden z kierowników PSL, ale w tym samym już roku zaczyna swą szkodliwą działalność we Francji. W listopadzie 1960 Mikołajczyk wyklucza go z P.S.L. Wtedy organizuje odłam PSL, do którego wciągnął wielu naiwnych krzykaczy z Francji, Belgii i Holandii. Jeszcze parę tygodni temu mogliśmy czytać w polskiej prasie emigracyjnej komunikat tego odłamu, z Środkowej Francji, który brzmiał tak, jak by był pisany przez oddział komunistycznej partii w gomułkowszczyźnie.

JAK WSZYSCY „PATRIOCI” —
ZA PIENIĄDZE

Nie trudno się domyśleć, że Bitoński był dobrze płatnym przez komunistów agentem. Wiemy na co idą dewizy. Okrada się robotnika polskiego, turystów odwiedzających kraj ogołaca się z dewiz, by je przeznaczyć na szkodliwą dla Polski robotę.

Bitoński przyznał się, że samochód,

„Osservatore Romano” poświęcił uwięzionemu arcybiskupowi wstępny artykuł. Ale samo uwięzienie arcybpa Slipyj, metropolity greko-katolików ukraińskich było tylko jednym z epizodów strasznej walki i prześladowania tak rządu sowieckiego, jak i prawosławnego patriarchatu moskiewskiego, będącego agenturą sowiecką, przeciw kościołowi greko-katolickiemu Ukraińców.

Należy przypuszczać, że orędzie biskupów rytu greko-katolickiego w czasie 1 sesji soborowej w dużym stopniu przyczyniło się do zmiany decyzji Moskwy.

Cieszymy się wraz z katolikami ukraińskimi z powodu uwolnienia ich kierownika duchowego, pełni nadziei, że wróci do zdrowia po 18-letnich cierpieniach.

dom w Szwajcarii, apartament i perfumierię w Paryżu miał za pieniądze reżymowe.

Policja francuska aresztowała go w mieszkaniu właśnie w momencie kiedy agent reżymu warszawskiego wypłacał mu 17.000 franków (milion 700 tys. starych franków).

Skonfiskowano mu przy tej okazji aparat fotograficzny do robienia zdjęć dokumentów, a co ważniejsze, specjalny notes, gdzie niewidocznym piśmem Bitoński miał przygotowane raporty. Policja podejrzewa, że Bitoński ma zainstalowaną stację radiową w swym mieszkaniu szwajcarskim.

OSTRZEŻENIE

DLA WOLNYCH POLAKÓW

Cała ta afera przynosi szkodę przede wszystkim Polakom niepodległościowym. Bitoński bowiem szpiegował wszystkich przyjeżdżających z kraju i ich donosił sowieckiemu reżymowi w Warszawie. Toteż każdy kto ma jakikolwiek kontakt z konsulatami reżymowymi jest podejrzany. Wiadomo bowiem, że komuniści nic za darmo nie dają. W pierwszym rządzie każą pracować na szkodę zniewolonego narodu polskiego, a na korzyść Sowieców. Bo reżym warszawski i sowiecki to jedno i to samo.

Nie wolno ci być pesymistą

Wybitny pastor — H.E. Fosdick — mówi w liście do swego młodego przyjaciela, dlaczego w obliczu niebezpieczeństwa grożącego dziś światu rośnie jego wiara w przyszłość.

Tak, znam stwierdzenie, że jeśli w ciągu najbliższych lat nie dojdzie do porozumienia w sprawie broni nuklearnej, świat stanie się jej ofiarą. Ze wszystkich stron słyszymy ostrzeżenie przed grozą tej broni, która może sprowadzić zagładę niezliczonych milionów ludzi i całej cywilizacji.

Oczekujesz ode mnie słów, które by usunęły z twej duszy mroki zniechęcenia na myśl o dzisiejszym świecie!

Pierwsza moja uwaga: Sądzę, że lepiej się trwożyć, niż być zadowolonym ze świata. Nigdy dotychczas w całej historii ludzkość nie stanęła w obliczu tak nieostrożnego niebezpieczeństwa. Dziś, gdy umysł człowieka stworzył tak wspaniałą technikę, charakter człowieka nie umie sobie z nią poradzić. Tak więc wszyscy mamy powód do niepokoju. (Nie dziwnego, że niedawno pewien lekarz rzekł do swoich pacjentów: „Trzeba by wam kilku miesięcy odpoczynku na innej planecie”).

Mimo to nie wpadam w depresję i właśnie chcę ci powiedzieć dlaczego.

Najpierw: wielka obawa, której dziś wszyscy doznajemy, może być twórcza. Gdy obawa oznacza panikę, konsternację, jest czymś negatywnym i złym. Ale rozumny lęk jest jedną z wielkich tajemnic ludzkiego postępu. Powiedział ktoś: „Wychowanie człowieka polega na tym, by nauczyć go w porę doznawać obawy”. Przecież poza naszymi szkołami kryje się lęk przed alfabetyzmem i ignorancją. Poza naszą wiedzę medyczną kryje się obawa przed spustoszeniami, jakich dokonują choroby. Poczawszy od latarni morskich na niebez-

piecznych wybrzeżach, a skończywszy na próbach dążących do usunięcia tyranii — wszystkie odpowiedzi ludzkie na czyhające niebezpieczeństwa stały się twórczymi czynnikami działania.

Osobiście jestem pełen nadziei, że dżiesiętny lęk ludzkości będzie uwięziony szczęśliwym zachowaniem świata przed bronią nuklearną.

Jest jeszcze inny powód, dla którego odrzucam zniechęcenie; podstawowe przyczyny naszego obecnego zagrożenia kryją w sobie wiele dobrych nadziei na przyszłość.

Problem osiągnięcia potęgi, a potem nadużycia jej, jest bardzo stary. Leonardo da Vinci wynalazł łódź podwodną, a potem przerażony myślą, że ludzie mogą nadużyć jego wynalazku — podarł plany konstrukcji. Alfred Nobel wynalazł dynamit, ale był przekonany, że oddaje usługi pokojowi, bo ludzkość nie użyje tak strasznego środka wybuchowego do celów wojennych. Dzisiaj czołowy fizyk atomowy J. Robert Oppenheimer, widząc, jaka straszliwa broń zagraża światu, mówi: „Fizycy poznali grzech”. Cała nasza społeczność poznała tragiczny grzech nadużycia tych skarbów, które zasadniczo są dobre i pełne obietnic. I wierzę, że przyjdzie czas, kiedy cała ludzkość opowie się bez zastrzeżeń za „atomem”, ale w służbie pokoju.

Druga fundamentalna przyczyna obecnego niebezpieczeństwa otwiera również szerokie możliwości dobra: jest nią wzrastające zbliżenie między wszystkimi narodami. Sprawia ono, że cokolwiek zdarzy się na świecie, dotyczy to wszystkich. Jest to nowa rzeczywistość bogata w możliwości współpracy i wzajemnego zrozumienia się. Ale jest to również fakt, który może utrzymywać nasze pokolenie w niepokoju. Pociąga on za sobą konflikty między róż-

nymi grupami, których pierwsze zetknięcia się z sobą stwarzają okazję nie tyle do współpracy, ile do niechęci i uprzedzeń. Do głosu dochodzą ludy, które dotąd upośledzone, słusznie domagają się wreszcie wyższej stopy życiowej, takiej jaką widzą u narodów bogatszych. Ten ruch ku „jednemu światu” jest pełen nadziei. Niebezpieczeństwo w tym wypadku może być bodźcem, a nie powodem paniki.

Podsumowując myśli tego punktu naszych rozważań, możemy nabrać otuchy na myśl o tym, że obecny problem polega nie na tym, jak odnosić się do słabości czy nieudolności, ale jak wyzyskać siłę, którą dysponuje człowiek. Wiedza, poddając pod naszą kontrolę narzędzie olbrzymiej skuteczności, i obalenie dawnych, dzielących barier przez nowe środki komunikacji, doprowadziły nas do ery potęgi bez precedensu. Jest to fakt, który powinien uczyć nas trzeźwej oceny rzeczy, ale nie powinien nas deprymować.

Co do mnie, podsyca on moją wiarę chrześcijanina i pozwala jej rozbłysnąć!

Następnym powodem, dla którego odrzucam depresję, to zmieniona postawa obecnego pokolenia wobec wojny. Człowiek tak młody, jak ty, z trudem tylko zdoła sobie wyobrazić, jak radykalna zmiana zaszła w tym względzie. Pozwól, że kilku cytatami zilustruję ci ocenę wojny, jaka panowała w mej młodości: „Najszlachetniejsze cnoty męskie rozwijają się na wojnie. Bez niej świat upada i pogrąża się w grzęsawisku” — oto zdanie pruskiego marszałka polowego von Moltke.

„Wojna jest jednym z warunków postępu” — mówił słynny akademik francuski, Ernest Renan.

„Tylko przez wojnę możemy zdobyć cnoty męskie, tak potrzebne do zwycięstwa w ciężkim współzawodnictwie obecnego życia” — oświadczył amerykański prezydent Teodor Roosevelt. Czy wyobrażasz sobie, by ktoś — poza umysłowo chorymi — mógł dzisiaj głosić takie teorie?

W wojnie widzi się dziś masowy mord cywilizowanych narodów z dodatkiem strasznych następstw siły nuklearnej dla pokoleń przyszłych. Przerazające? Tak. Ale John Dewey powiedział kiedyś: „Nikt nie myśli o czymś, dopóki konieczność nie nasuwa mu tego obowiązku”. — Ludzkość stoi obecnie wobec sytuacji, która ją zmusza do poważnej refleksji. Nie pojmuję, by ktoś mógł żyć tak długo jak ja, być świadkiem tak nadzwyczajnej zmiany poglądów ludzkich na wojnę — i nie czuł jednocześnie wzrastającej w nim nadziei.

Jeszcze z innego źródła czerpię otuchę: jest nim stwierdzenie obecności w historii nieoczekiwanych i niespodziewanych zwycięstw dobra nad złem.

Niedawno Hitler zdawał się być u szczytu potęgi. Dzieci niemieckie używały nazi-stowskich książek, z których uczyły się, że „nauka miłości i pokoju jest etyką dla

(Ciąg dalszy na str. 4)

EWANGELIA

NA NIEDZIELĘ PIĘDZIESIĄTNICY (Zapustna) — 24 lutego

według św. Łuk., rozdz. 18, 31-43

A wzięwszy z sobą dwunastu mówił do nich: Oto idziemy do Jerozolimy i wypełni się wszystko, co napisane jest przez Proroków o Synu Człowieczym. Będzie bowiem wydany poganom, będzie wyśmiany, ubiczowany i oplwany. A po ubiczowaniu zabiją go i dnia trzeciego zmartwychwstanie. Lecz oni z tego nic nie zrozumieli i mowa ta była przed nimi zakryta, i nie pojmowali, o czym mówiono.

I stało się, gdy się przybliżał do Jerycha, że ślepiec pewien siedział przy drodze zebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą zapytał, co by to było. I powiedziano mu, że Jezus Nazareński przechodzi мимо. I zawołał mówiąc: Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A ci, którzy szli na przedzie, upominali go, aby milczał. On jednak bardziej jeszcze wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A Jezus zatrzymując się rozkazał przywieść go do siebie. I gdy się przybliżył, zapytał go mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił. A on rzekł: Panie, abym przejrzał. I rzekł mu Jezus: Przejrzyj, wiara twoja uzdrowiła cię. I natychmiast przejrzał, i szedł za nim, wielbiąc Boga. A cały lud, widząc to, oddał chwałę Bogu.

BISKUPI POLSCY NA SOBORZE

Jeszcze kilka myśli na temat biskupów polskich na Soborze. Zapewne Was to najbardziej interesuje.

Nasze prace były wyjątkowo trudne. Oprócz udziału w Sesjach generalnych, z których każda trwała trzy i pół godziny, biskupi polscy znaleźli się w różnych komisjach w procentowo większej liczbie aniżeli biskupi innych narodów. Uważaliśmy, że biskupi polscy nie wchodzi w żadne ugrupowania narodowe. Stanowią bowiem grupę specjalną z uwagi na to, że warunki Kościoła Świętego w Polsce są odmiennie aniżeli w innych narodach. Dlatego też sprawy religii i Kościoła w Polsce musimy prowadzić według roztropności i doświadczenia własnego. Istnieje jednak wielka, niemal powszechna sympatia dla Polski. Dlatego też biskupi polscy weszli w większej liczbie do różnych Komisji aniżeli biskupi innych krajów.

Z uwagi na wielkie zainteresowanie, jakie istnieje w Kościele Powszechnym dla Polski i dla Kościoła w Polsce, biskupi polscy musieli kontaktować się z episkopatami innych krajów. Raz po raz byli zapraszani przez biskupów innych narodów na spotkanie, świadczące o niezwykłej wprost przyjaźni i gościnności. Chcieli się dowiedzieć, jak my żyjemy, jak pracujemy, jak radzi sobie Kościół w Polsce. Byli pełni podziwu dla pracy naszego duchowieństwa i episkopatu i pełni uznania dla wiary.

Z tego względu praca biskupów polskich była większa aniżeli praca innych biskupów. Musieliśmy zarządzać życzliwości, ciekawości i zainteresowaniu, którym darzyli nas biskupi całego świata katolickiego.

Z moich przynajmniej rozmów muszę powiedzieć, że najwięcej życzliwości, zrozumienia, a zarazem znajomości Polski objawiali biskupi — może się dziwić — murzyńscy. Przypisuję to temu, że wśród ludów murzyńskich pracowało wielu misjonarzy, zakonników i zakonnic z Polski. Tam też najbardziej znaną jest Matka Boża Częstochowska, którą oni uważają za swoją Siostrę, bo jest też czarna, jak i oni. Dlatego też biskupi murzyńscy w szczególny sposób interesowali się nami i chętnie z nami rozmawiali. Chociaż mówią, że czarne i białe się nie pogodzi, myśmy się jakoś łatwo porozumiewali i dogadywali.

Dużo również sympatii ma Polska wśród episkopatu hinduskiego łącznie z ich Przewodnikiem — Kardynałem Graciasem, wysokim mężczyzną, który ma wielką znajomość Polski. Geografię polską zna może lepiej niż ja.

Wielką sympatią cieszy się Polska wśród episkopatu meksykańskiego, gdzie jak mi często mówiono, wiele się modli za nas. Nadto interesują się nami episkopaty narodów Ameryki Łacińskiej, czyli Południowej, może z uwagi na to, że żyje tam dużo naszych Rodaków.

Najwięcej pomocy otrzymali biskupi polscy z Ameryki Północnej. Bracia nasi i Rodacy z Ameryki Północnej, gdzie Polonia Amerykańska liczy około 6 mln. pośpieszyli nam z pomocą. Obok nich Ojciec święty bardzo czuwał nad tym, aby biskupom polskim niczego nie brakowało.

Nasze spotkania z Ojcem świętym są bodaj najdokładniej Wam znane i dlatego tutaj mówić o nich nie będę. Może tylko dodam, że Ojciec święty ma głębokie zrozumienie dla Narodu polskiego, dla postawy Episkopatu Polski, pełne zaufanie dla najrozmaitszych prac, które Episkopat podejmuje, aby Kościół Święty w Polsce spełnił w tych czasach swoje zadanie dla dobra ludu katolickiego i naszej Ojczyzny. Dlatego z ust Ojca świętego mamy tyle aprobaty! Cieszymy się ogromnie, że na Stolicy Apostolskiej zasiada Człowiek, który w Polsce był, który wiele miast polskich zwiedził, który pamięta Warszawę i jej Katedrę do tego stopnia, iż dobrze wie, że dzisiaj Katedra wygląda inaczej niż ta, którą oglądał w roku 1929. Ta znajomość naszej Ojczyzny, historii Polski, dziejów terytoriów polskich, wskazuje na to, że Ojciec święty dobrze ocenia nasze prawa narodowe i raduje się, iż Opatrzność Boża pozwoliła nam te prawa narodowe, dziejowe i historyczne w wielu wypadkach odzyskać. Ojciec święty, chociaż ma zadania religijne na tym świecie, co biskupom polskim nieustannie wskazuje, raduje się wszystkim, co i nas raduje.

Wracając z Rzymu mamy pełne dłonie owoców. Chociażby już to, że ujrzałyśmy się w wielkiej Rodzinie Narodów! Jak się żyje w granicach Polski, gdzie jest 24 diecezje, 65 biskupów, to może się wydawać, że to jest cały Kościół. Ale, gdy Wasz Biskup, który jak stanie na ambonie, to się Wam nawet wydaje

dość duży, znajdzie się w wielkiej rodzinie dwóch i pół tysiąca biskupów, to przynajmniej nauczy się troszkę pokory. I mnie się wydaje, Drogie Dzieci, że dla Waszego Biskupa pierwszym owocem Soboru, który się jeszcze nie zakończył, jest to, że wrócił do swej Ojczyzny i do swej Ojczyzny troszkę pokorniejszy. Dobrze pojął, że to nie ja... ale Bóg działa! On sam wybiera, słabe niekiedy narzędzie, aby działając przez słabość, jaką jest człowiek, okazać moc Swoją.

Dzieci Najmilsze! Pamiętajmy o tym, że w Ojczyźnie naszej Bóg, działający przez biskupów i kapłanów, choćby byli nieudolnymi ludźmi okazuje Swoją moc i Swoją potęgę. Dlatego też trzeba im ufać, bo Bóg w Swojej Potędze i Mocy może użyć wszelkich narzędzi, aby chwale Swoją i Swoje Imię umocnić.

Tak więc Wasz Biskup, który wrócił z Rzymu do Warszawy, czegoś się w Rzymie nauczył... Może będę Wam, Najmilsze Dzieci, lepiej służył — Mnie się wydaje, że jestem już człowiekiem dość starym, i że się już wiele napracowałem. Tymczasem na auli soborowej widziałem kardynałów starszych od siebie, a nawet zauważyłem, że należę do najmłodszych. Widziałem również jednego biskupa, który liczy sobie doświadczenie 100 lat. Właśnie skończył je w czasie Soboru. Wszyscy serdecznie Mu życzyliśmy. Siedział na Sesjach Soborowych cierpliwie i wytrwale. Mój Boże! A mnie się wydawało, że już się napracowałem zbyt dużo! Tymczasem człowiek wraca i myśli sobie: zaczynaj od nowa!

Ks. Kard. WYSZYŃSKI
PRYMAS POLSKI

Powyższy artykuł stanowi tylko część artykułu ks. Kardynała, jaki ukazał się w ostatnim czasie w poznańskim „Przewodniku Katolickim”.

(REDAKCJA)

PAPIESKIE INTENCJE APOSTOLSTWA MODLITWY LUTY 1963

Ogólna: Ażeby wszyscy, którzy współpracują z Soborem poszukiwali, złączeni węzłem wzajemnej miłości i zrozumienia, tego co prowadzi do powszechnego dobra Kościoła.

Misyjna: Ażeby panujący nowych państw afrykańskich zrozumieli pomoc jaką Kościół Chrystusowy przysparza także doczesnemu dobru poszczególnych ludów.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 24 LUTY

Pięćdziesiątnica — św. Macieja Ap.

PONIEDZIAŁEK — 25 LUTY

Św. Wiktora, św. Izabeli

WTOREK — 26 LUTY

Św. Aleksandra, Małgorzaty

ŚRODA — 27 LUTY

Popielec, św. Gabriela

CZWARTEK — 28 LUTY

Św. Romana, św. Teofila

PIĄTEK — 1 MARCA

Św. Albina, św. Feliksa

SOBOTA — 2 MARCA

Św. Heleny, św. Lucjusza

Z E Ś W I A T A

PORTRET PAPIEŻA DLA GDANSKIEGO KOŚCIOŁA

Ojciec św. Jan XXIII przesłał ostatnio dla parafii kościoła Mariackiego w Gdańsku dar w postaci własnego portretu z dedykacją w języku polskim. W podzięce za ten upominek parafianie gdańscy zbierają obecnie podpisy pod adresem hołdowniczym, który przesłał na ręce Papieża.

UDZIAŁ POLSKI W FESTIWALU „THEATRE DES NATIONS”

Obchodzony w wielu krajach Międzynarodowy Dzień Teatru — 27 marca br. będzie zarazem w Paryżu inauguracją tegorocznej 10 już z kolei — imprezy zwanej „Teatrem Narodów”. Podobnie jak w ub. latach również Polska weźmie udział w tegorocznym „Teatrze Narodów”, którego występy trwać będą do 6 lipca.

„HARNAM” WIEZIE DO FRANCJI POLSKIE TANCE I PIOSENKI

Zespół pieśni i tańca „Harnam” z Łodzi wyjeżdża wkrótce do Francji na 3-tygodniowe tournée. Zespół da szereg koncertów w północnej Francji i w Paryżu.

NOWA USTAWA DLA CUDZOZIEMCÓW ODWIEDZAJĄCYCH POLSKĘ

W okresie obecnej sesji Sejmu — donosi warszawska „Trybuna Ludu” (25.1.63 r.) — uchwalona zostanie nowa ustawa „wyraźnie określająca przyczyny”, z powodu których cudzoziemcom reżym odmawiać będzie wizy wjazdowe do Polski, albo pozbawi prawa przebywania w Polsce. Decyzje takie władze reżymowe podejmować będą w następujących wypadkach: 1) gdy „cudzoziemiec działał na szkodę interesów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”; 2) gdy naruszył przepisy celne lub dewizowe; 3) gdy został pozbawiony obywatelstwa polskiego po dniu 9 maja 1945 roku; 4) gdy „ze względu na interes publiczny jego obecność w Polsce jest niepożądana”.

Dotychczas — jak informuje dalej „Trybuna Ludu” — cudzoziemcy w ciągu trzech dni od przekroczenia granicy mieli obowiązek osobistego rejestracji się w kolumnie Milicji Obywatelskiej. Obecnie dodatkowo wprowadzony zostanie również obowiązek rejestracji. Nowa ustawa wprowadza przepisy w sprawie udzielania azylu cudzoziemcom i zmianę formy zaopatrzenia cudzoziemców w dowody tożsamości. W miejsce dotychczasowych kart osiedleńczych otrzymywać oni będą karty stałego pobytu. Wreszcie ustawa wprowadza „szereg przepisów o charakterze porządkowym”, m. in. wymierzanie cudzoziemcom kar grzywny i innych w oparciu o reżymowe przepisy karno-administracyjne. (FEC)

WILKI GRASUJĄ

Ostra zima daje się we znaki nie tylko zwierzęnie płowej, mieszkającej w bież-

czadzkiej lasach. Odczuwają ją również wilki, które zrezygnowały z „indywidualnych łowów”. Drapieżniki te grasują w liczących po kilka sztuk watachach.

I tak np. przed kilku dniami myśliwi na terenie leśnictwa Rabe koło Baligrodu, natopkali kilka wilków rozkoszujących się padliną. Grupy tych zwierząt zaobserwowano także w okolicach: Czarnej i Moszczańcu. Wilkom w czasie styczniowych mrozów nie brakowało tupetu. Przekonali się o tym mieszkańcy leżącej wśród lasów wsi Leszczawka, w powiecie przemyskim. Nocą, a nawet w dzień, wilki przychodziły do wsi polować na... psy. W ciągu kilkunastu dni zagryzły ponad 20 tych wiernych stróżów chłopskiego dobytku. W jednym gospodarstwie wilk goniąc kurę uciekającą do sieni, zatrzymał się dopiero na progu domu. Wejść dalej nie starczyło mu odwagi. Kura ocalała, lecz gospodyni najadła się strachu.

DRZEWA PĘKAJĄ OD MROZU

Na Kielecczyźnie mróz nadal wyrządza szkody w lasach, sadach i ogrodach. W sadach sandomierskich popękały od mrozu m. in. 200-letnie drzewa orzecha włoskiego oraz drzewa kasztanów. Przemarzło wiele pąków kwiatowych na gruszach i morelach. W parku miejskim w Kielcach prawie wszystkie pnie starych kasztanów popękały od góry do dołu.

Z POLSKI

400 LAT KONGREGACJI MARIANSKIEJ

W roku bieżącym upływa czterechsetna rocznica założenia Kongregacji Mariąskich, pierwsza z których powstała w Rzymie w roku 1563 będąc ufundowana przez Jezuitę belgijskiego Ojca Jana Leunis, który skupił swych najlepszych alumnów z Kolegium Rzymskiego, w którym wykładał, aby wszczepić w nich szczególny kult ku Matce Boskiej tak aby mogli oni się stać jego szerzycielami pośród swych towarzyszy w studiach. Takim też pozostał cel zasadniczy Kongregacji Mariąskich. Według najnowszych danych statystycznych istnieje obecnie w świecie katolickim 85.000 Kongregacji Mariąskich liczących przeszło 2 miliony członków. Stanowią one prawdziwą siłę Kościoła i katolicyzmu, których znaczenie zostało oficjalnie uznane przez licznych Papieży. Zwłaszcza Papież Pius XII wydał dnia 27 września 1948 roku specjalną Konstytucję Apostolską „Bis saeculari”, dzięki której zostało nadane inne tężno działalności Kongregacji Mariąskich, którym przyznano ich wielką rolę w dziele apostołstwa pośród tych wiernych, którzy udzielają swej pomocy Kościołowi i w pewnej mierze uzupełniają jego misję pastoralną”.

HOJNOŚĆ KATOLIKÓW AMERYKAŃSKICH

XVII doroczna zbiórka pieniężna na rzecz Funduszu Pomocowego Biskupów amerykańskich odbędzie się w roku bieżącym na obszarze St. Zjednoczonych w dniach od 17 do 24 marca, z okazji trzeciej Niedzieli Wielkopostnej, zwanej „Laetare”. Podając o tym wiadomość Mons. O’Boyle, Przewodniczącą National Catholic Welfare Conference, zaznaczył, iż należy uzyskać przynajmniej 5 milionów dolarów, aby móc pokryć najbardziej niezbędne wydatki na odcinku charytatywnym. W roku ubiegłym biskupi amerykańscy wydali około 165 milionów dolarów na rzecz pomocy dla 30 milionów głodujących i znajdujących się bez dachu nad głową osób zamieszkujących 70 różnych krajów.

NIE WOLNO CI BYĆ PESYMISTA

Dokończenie ze str. 2

tehórzy i nierozumnych”. Czy Hitler przetrwał próbę? Nie było nędzniejszego upadku ze szczytów potęgi do przepaści klęski.

Na przełomie XVI w. rozbrzmiewały w świecie wielkie imiona: sułtana Mahommeda II, Cezara Borgii, Karola Śmiałego, Franciszka I... Co dziś wiemy o nich? Ale są i inne imiona z tej samej epoki: Kopernik, Krzysztof Kolumb... Każde dziecko potrafi o nich coś powiedzieć. Czy to nie przykład tego, co się stale powtarza w ciągu dziejów, że czyny przemocy giną, a sprawy ducha trwają?

Nie wolno ci być pesymistą! Czy możesz naprawdę sądzić, że wszystkie ludzkie ideały są złudą, że wszystkie nadzieje są mirażem, że wszelki postęp spalił w przeszłości na panewce? Czy możesz przypuszczać, że zbliżamy się do katastrofy, że wszelka dobra wola ludzi jest tylko fantazją i frazesem, że wojna nuklearna zakończy wkrótce naszą cywilizację, a może zniszczy w ogóle rodzaj ludzki?

Cheesz być pesymistą? Spróbuj być raczej realistą. Przecież spojrzenie w przeszłość wykazuje, że tyle razy w dziejach ludzkości odniesiono zwycięstwo nad złymi siłami, które groziły światu. Któż może zaprzeczyć, że i teraz to nie nastąpi? Łatwy optymizm jest głupi, optymizm przechodzący bez refleksji ponad wszystkim jest fatalny: potrzeba więc nam rozumu, wiary, dobrej woli i odwagi.

Przypuszczam, że zgadniesz, co ci powiem na zakończenie. U podstaw racji, które ci podałem dla podtrzymania pełnej wiary w walkę o lepszy świat, leży moja wiara religijna. Nie wierzę, by świat był tylko wynikiem gry ślepych sił, pustą pianą na chaosie bezmiernego oceanu. Wierzę, że istnieje Wielki Rozum poza naszym życiem. Rozum, który kieruje i prowadzi wszystko do celu. I dlatego ufność moja i nadzieja nie giną. Sytuacja, jaką dziś przeżywamy, daleka jest od tego, by osłabić moją wiarę: przeciwnie, ona ją właśnie budzi.

Harry EMERSON FOSDICK

Większa część książki zajmowała się opisem życia Felsenburgha, a raczej tych dwóch czy trzech lat znanych światu, od chwili szybkiego wybicia się tego męża na pierwszy plan w polityce amerykańskiej i pośrednictwa jego na Wschodzie aż do zajść sprzed pięciu miesięcy, kiedy to wtano go jako Mesjasza w Damaszku, czczono w Londynie i wreszcie ogłoszono, nadzwyczajną większością głosów, trybunem obu Ameryk.

Papież przebiegł szybko oczyma te obiektywne fakty, gdyż znał je już nadto dobrze, obecnie zaś czytał z napiętą uwagą rozdziały końcowe, zawierające streszczenie charakteru Felsenburgha, a raczej, jak objaśniał autor nieco sentencjonalnie, streszczenie jego samoobjawienia się światu. Autor wyrażał się o głównym rysie charakteru Felsenburgha, mianowicie o „panowaniu przez niego słów i faktów, w sposób następujący: „Słowa, dzieci ziemi, skofarzyły się w tym mężu z faktami, dziećmi niebios, a Nadczłowiek stał się owocem tego związku”. Nie pominięto też rysów mniej znamiennych, jak jego zamiłowania do literatury, zadziwiającej pamięci zdolności lingwistycznych. Posiadał on, jak twierdzono, oko teleskopiczne i mikroskopiczne, gdyż z jednej strony rozeznawał tendencje i ruchy obejmujące cały świat, z drugiej zaś posiadał nadzwyczajną zdolność wchodzenia w szczegóły. Autor przytaczał rozmaite anegdoty, ilustrujące powyższe rysy, oraz szereg treściwych aforyzmów Felsenburgha.

„Zaden człowiek — czytał Papież — nie przebacza, jeno pojmuję”.

„Potrzeba najwyższej wiary aby wyrzec się Boga transcendentalnego”.

„Człowiek, wierzący w samego siebie, jest niemal zdolny do uwierzenia w swego bliźniego”.



Tegoroczne śniegi i mrozy dały się we znaki przede wszystkim zwierzyńce górskiej. W Szwajcarii wiele dzikich zwierząt podeszło do osad ludzkich, gdzie znalazły pokarm i schronienie w zabudowaniach gospodarskich. Jak widzimy na zdjęciu — żyją w komitywie ze zwierzętami domowymi, czekając wraz z nimi na wiosnę.

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

„Wybaczyć zło, to pobiżać zbrodni”.

„Człowiek mocny jest niedostępny dla wszystkich, ale wszyscy są dostępni dla niego”.

Istniała pewna pompatyczność w szyku tych uwag, z winy jednak — jak Papież dobrze zauważył — nie samego mówcy, lecz kompilatora. Ten, kto widział mówcę, pojmował, że powyższe uwagi były wygłaszane bez pontyfikalnej solenności, wyrzucone niejako przez gorący potok wymowy, albo też wymówione z tą dziwnie wzruszającą prostotą, której użył podczas swego pierwszego pobytu w Londynie. Możliwe było nienawidzić lub bać się Felsenburgha, ale nigdy bawić się jego kosztem.

Najwyższą jednak — jak widać — przymiślnością pisarza stanowiło wyszukiwanie analogii między swym bohaterem a przyrodą. Tak u pierwszego, jak w drugiej ujawniała się ta sama pozorna sprzeczność: mieszanina najwyższej czułości i najwyższej bezwzględności. „Siła gojąca rany także je zadaje; strojąca stos gnoju w ślad kie rośliny i trawy wybucha też ogniem i trzęsieniem ziemi; zniewalająca kuropatwę do oddania życia za swe pisklęta stwarza też drapieżnego ptaka z jego żywą spizarnią”. Tak samo z Felsenburghiem: On, który płakał nad upadkiem Rzymu, w miętąc później mówił o jego zniszczeniu jako o środku, który teraz nawet może być

prawnie użyty dla dobra ludzkości. „Tyłko, że należy używać go rozważnie, a nie w namyślnym uniesieniu”.

Słowa te wywoływały powszechne zaciekawienie, wydawały się bowiem zupełnym paradoksem w ustach tego, który głosił pokój i tolerancję. Powstawała więc o nie polemika na całym świecie. Ale poza wprawdzeniem w czyn prawa o rozpedzeniu katolików irlandzkich, tudzież poza straceniem kilku osób, rady tej nie stosowano. Niemniej świat w ogóle zdawał się uznawać jej słuszność i wyczekiwać teraz na jej spełnienie.

Jak zaznaczył biograf, świat fizyczny powinien był przyjąć z otwartymi rękami tego, który zaprawdę pierwszy wprowadzał do spraw ludzkich, rozważnie i z przekonaniem, takie prawa jak walki o byt i niemoralności przebaczenia. Jeżeli pierwsze z nich jest tajemnicze, to i drugiemu nie brak tajemniczości, oba jednak muszą być zachowane, jeżeli człowiek ma się rozwijać.

Cała tajemnica wpływu Felsenburgha polega, bez wątpienia, na jego osobowości. „Widzieć Go, to znaczy uwierzyć Mu, a raczej uznać Go za prawdę nieuniknioną. Nie tłumaczmy praw przyrody, ani nie unikamy ich przez żale sentymentalne. Konający zając krzyczy jak dziecko, raniony jeleni płacze wielkimi łzami. Życie istnieje tylko pod warunkiem śmierci. I rzeczy takie istnieją bez względu na utkanie przez nas o nich teorie, nic nie wyjaśniające. Życie musi być przyjęte pod tymi warunkami. Nie możemy zbłądzić, idąc za głosem przyrody. Raczej przez przyjęcie jej warunków osiągamy pokój. A wielka ta matka nasza odkrywa tajemnice swoje tylko tym, którzy przyjmują ją taką, jaką jest”. Tak samo rzecz się ma z Felsenburghiem. „Nie należy do nas roztrząsanie istoty Jego, gdyż istota Jego jest tego rodzaju, że nie pozwala na to. Stanowi on całość i wystarcza tym, którzy Mu wierzą i gotowi są cierpieć. Dla innych zaś jest zagadką wroga i pełną nienawiści. Musimy przygotować się do logicznego wyniku tej doktryny. Nie należy pozwolić, aby sentymentalność panowała nad rozsądkiem”.

W końcu autor wykazywał jak do tego Człowieka właściwie stosowały się wszystkie tytuły, którymi rozrzućnie szafowano w stosunku do wymyślonych Istot najwyższych. W przewidywaniu Jego przyjscia godła te weszły w królestwo myśli i wpływały na żywoty ludzkie. On był Stwórcą, Jemu to bowiem zachowano misję stworzenia związku doskonałego, do którego świat dotychczas wzdychał nadaremnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

● **EKSPERYMENT.** — W miejscowości Grand Ejland (USA) jedna z gazet chcąc udowodnić, że miejscowi urzędnicy nie czytają podpisywanych przez siebie dokumentów przeprowadziła eksperyment. Podsunęto 35 urzędnikom magistratu do podpisu pismo stwierdzające, że mer jest niespełna zmysłów. We wszystkich 35 wypadkach pismo zostało podpisane. Niektórzy twierdzą, że eksperyment ucale nie dowodzi zarzutu o nieczytaniu podpisywanych dokumentów.

● **TYLKO DLA KIBICÓW.** — Japoński przemysł precyzyjny wypuścił na rynek lornetkę z wbudowanym radioodbiornikiem. Urządzenie to ułatwia dokładniejsze obserwowanie przebiegu zawodów sportowych. Kibic może jednocześnie oglądać zawody i słuchać przez radio komentarza sprawozdawcy.

● **MLEKO I BŁYSKAWICE.** — W jednym z moskiewskich instytutów naukowych opracowano metodę, która pozwala utrzymać mleko w świeżym stanie w ciągu trzech miesięcy. Metoda ta polega na naswietlaniu mleka przy pomocy sztucznych błyskawic.

● **WIĘZIENIE, CZY PENSJO-NAT?** — Amerykańscy przestępcy są niewątpliwie bardzo uradowani, bowiem do ich dyspozycji przekazano ostatnio wspinały, najnowocześniejszy w świecie gmach więzienny.

Gmach ten, znajdujący się w miejscowości Lackport posiada m.in. salony różnych gier towarzyskich i sportowych, telewizji i wyświetlania filmów. Cele więzienne zapotrzebowane są w łazienki. Pomieszczenia więźniów płci męskiej pomalowane są na kolor zielony, zaś więźniarek na różowy...

● **CZARNA NIEWDZIĘCZNOŚĆ.** — Amerykańska studentka z wielkim poświęceniem rzuciła się w lodowate nurty rzeki Potomac, aby uratować uwięzionego na lodowatej krze psa. W akcji ratowniczej pomagał jej oddział straży pożarnej. Pies nie docenił jednak poświęcenia młodej kobiety i pogryzł ją.

● **MECZ A KAPELUSZ.** — Gdy zawodnik uzyska w jednym meczu 3 bramki zwykło się mówić o „hattricku”. Jest to określenie pochodzenia angielskiego. Na angielskich jarmarkach otrzymywał nagrodę ten, kto 3 razy pod rząd piłeczką potrafił rzucić z głowy kukły kapelusza, „hat” to właśnie kapelusz.

● **WODA, WODA.** — Człowiek wypija i spożywa wraz z pokarmem średnio 3 litry wody dziennie. Krew ludzka zawiera normalnie 80 proc. wody. Spośród wszystkich tkanek organizmu ludzkiego najwięcej wody zawiera oko, bo aż 90 proc. Najmniej wody zawiera emalia, którą pokryte są zęby — wszystkiej 0,2 procenta.

POMNIK TYSIĄCLECIA WYCHOI

1) W FORMIE PROPOZYCJI

Z pewną nieśmiałością przedstawiam czcigodnym członkom Komitetowym poniższy program Ośrodka Polskiego w Lens wraz z nowym Kościołem „Millenium”, nie jako bilans lecz w formie propozycji.

Znany „archipretre” z Arras, Mr. P. Beillard, żywo zainteresowany problemem emigracyjnym, przestraszył mnie twierdzeniem że polscy księża tracą masy swoich wiernych tak jak stracił swój lud robotniczy kler francuski.

Wobec tego „Millenium” przynosi nam wyraźny obowiązek podkreślony przez Ojca świętego niedawno temu w przemowie do Emigracji: „należy pomnożyć skuteczne inicjatywy w celu zapewnienia emigrantowi odpowiedniej formacji w dziedzinie religijnej, kulturalnej, (społecznej), i technicznej...” (5/8/62).

Zainteresowany poniekąd w tym procesie, proponuję ścisły program dzięki któremu może zakwitnąć okres odrodzenia polskiego w Lens oraz, co daj Boże, w Emigracji polskiej we Francji. Program zawiera dwie części: 1) *Ognisko parafialne* i 2) *Kościół*, lecz tak spojone ze sobą że tworzą jedność nierozzerwalną, nawet pod kątem zwartości plastycznej: wystarczy, na przykład, spojrzeć na rzut perspektywny, by stwierdzić widoczne uzupełnienie wzajem parteru z poziomem kościelnym. Zwięzłość materialna staje się widomym znakiem jedności duchowej.

Ponieważ Kościół stanowi „jedność ludzkości”, to powinniśmy w realnym cieniu kościoła, pod wpływem kościelnym, kształtować nowe pokolenia i tworzyć żywe zespoły parafialne związane wspólnym ideałem i wiarą w „Królestwo Chrystusowe”. Pod tym względem Polonia nasza posiada w gronie „seniorów” czy dawnej młodzieży gimnazjalnej wcale podatny materiał. Dlaczego nie zyskamy ich zaufania i wierności, ich twórczej współpracy i poświęcenia? Może to tylko kwestia psychologiczna! Oni czekają otwarcia od nas; wiadomo że nieraz najlepsi idą służyć w szeregach Akcji katolickiej francuskiej. Możliwie że to tylko względna strata; lecz myślę że pieniądze, dziesiątki tysięcy, to będzie mała ofiara jeżeli skupimy wokoło duchowieństwa polskiego, pod dachem Kościoła owe zasoby nowe apostołatu laickiego. Warto poświęcić się w tym celu; oto moje życzenie osobiste.

2) PROGRAM

Projektowanie odpowiada ścisłym wymaganiom programu: liturgicznego z jednej strony, ośrodka parafialnego z drugiej. Ale prawdziwą i żywą osnową programu jest sam Kapłan w swoich funkcjach kapłań-

skich i pasterskich. Pod tym dwoistym względem wyłania się naturalnie pewna i stosowna rytmika, która w swoistym napięciu prowadzi planowo: z zakrystii i chrzcielnicy do ołtarza, tak jak z probostwa i kancelarii do kaplicy dolnej, tworząc dwustronny krzyż, który miarowo wyciąga i przekłada ramiona swe dla całości kształtnej czei chrystusowej. Centrum Krzyża, Ołtarz, głowa Kościoła, wznosi się jak Hostia w drogocennej monstrancji. Przy wejściu natomiast, w podcieniu Kościoła: zakrystia i chrzcielnica uwydatniają misję przewodniczącą kapłana, namiestnika chrystusowego i sługi braci swoich, który winien wprowadzać strumienie wiernych do źródła i życia wiecznego. Prezbiterium, wreszcie, w samym świetle sanktuarium, jako symbol zwierzchności Kościoła, lecz też jako wzór i droga.

Bardzo ważny moment tej rytmiki duchowej stanowić będzie kaplica dolna: jest to bowiem spotkanie pomiędzy niebem i ziemią wszakże Chrystus stał się Towarzystwem naszego życia i „duszą Apostołów”. Dzisiejsza pogoń za atrakcjami jest w gruncie rzeczy pogoń za kontaktem z drugim człowiekiem. Hasłem naszej pracy będzie spotkanie Boga w onym kontakcie

NA OSTATNIEJ STRONIE TEGO NUMERU SZANOWNI CZYTELNICY MOGĄ ZOBACZYĆ PROJEKT KOŚCIOŁA I SALI W LENS, KTÓRE MAJĄ BYĆ POMNIKIEM TYSIĄCLECIA POLSKIEJ EMIGRACJI WE FRANCJI

z drugim człowiekiem. A więc za ołtarzem i zasłoną cenną wejście do Kaplicy dolnej i Ogniska parafialnego. W rejonie kaplicy, Studium dla nauki i rozmyślenia, skupiające w jednej sali spokojnej: Bibliotekę, czasopisma, prasę, telewizję; w razie potrzeby użyte dla zebrań komitetowych, dla rekolekcji księży, dla rekolekcji stano-

wych; natomiast atrakcje „aktywniejsze”, jak radio, kino, albo aparaty i gry towarzyskie, zgrupowane będą w odosobnionym rogu sali ogniskowej.

W drugiej części tejże sali, obszernej, ustrojonej, jasnej, przyjemnej i gościnnej, z instalowanym „bar”, urządzać można: przyjęcia i ugoszczenia ceremonialne, wiece charakteru społecznego czy religijnego, wystawy klubowe z dziedziny sztuki, twórczości literackiej, techniki fotograficz-

DZIAŁALNOŚĆ POLSKIEGO W FRANCJI

nej lub filmowej, scenotechniki, rękodzielnicstwa, oświetlenia naukowego i kulturalnego, konkursy, Kongresy Polonii Katolickiej. Przydzielona do sali niezbędna chociaż skromna Apteka z kąciakiem opatrunkowym oraz praktyczne „toilettes”.

Opiekę nad Ogniskiem należałoby oddać pod dozór dwóch osób młodych i wykształconych, otwartych i poświęconych, coś w rodzaju Diakonów świeckich, zajętych wyłącznie swoją pracą ogniskową i liturgiczną.

Równolegle ze Salą ogniskową, cztery dogodne pokoje dla księży i gości; dalej ciągnie probostwo, mianowicie, salon, jadalnia, kuchnia i umywalnia po stronie wschodniej.

Z pewnego punktu widzenia ogólnie praktycznego osobne schody łączące będą salon z zakrystią prezbiterialną i z trybuną. A więc ze salonu można wejść bezpośrednio do zakrystii prezbiterialnej; wszelako zakrystia ministrantów wraz z przydatkiem głównego ołtarza urządzona za zasłoną w sanktuarium; w ten sposób będzie można wprowadzić zwyczaj regularnej procesji liturgicznej w ceremoniach kulturalnych. Na znak dzwonka orszak ministrantów z diakonem i Krzyżem na czele wychodzi ze swojej zakrystii i podchodzi do zakrystii prezbiterialnej, przy której tworzy się procesja i rozpoczyna obrzęd liturgiczny. We większych uroczystościach wyższe duchowieństwo i obcy Księża ubierają się w salonie i wchodzą do zakrystii dopiero w momencie tworzenia się procesji; natomiast Księża spóźnieni zyskują przejściem przez Ognisko włączenia się dyskretnie w grono prezbiterium za pomocą schodów idących z kaplicy dolnej za zasłonę sanktuarium; tak samo jak i czcigodni kaznodzieje, którzy się schronili momentalnie w kaplicy na chwilę skupienia.

3) PROJEKT

Kształt i wymiary terenu oraz stabilność gruntowna zadecydują ostatecznie nad naszym projektem. W znaczeniu ścisłym objętość planowania pokrywa przestrzeń: długości: 65 metrów, szerokości: 21 mtr., lecz zaliczamy do długości 25 metrów wstępnych dla ubicia chodnika z poręczami; pod chodnikiem można urządzić, garaż, warsztat i ewentualnie apartament dla gospodyni albo dla diakonów.

W rzeczywistości plan Ośrodka parafialnego stanowił będzie prostokąt: 40 metrów przez 21 metrów.

Objętość miejsc siedzących w tłoku normalnym może liczyć blisko 650 osób.

Fundamenta, w zasadzie, składane będą na kształt warcabnicy przez niskie słupy

ceglane spięte szynami i pokryte płytami z betonu. Na owych płytach dostosowany będzie odpowiedni pokład, posadzka albo podłoga. Warto by przewidzieć jedną piwnicę pod probostwem dla centrali ogrzewania na przykład...

Dla dalszego egzaminowania planu proszę wziąć załączony projekt.

4) KOSZTORYS

Normalnie oddanie do użytku Kościoła „Millenium” wraz z Ośrodkiem parafialnym, społecznym i kulturalnym, ma nastąpić naturalnie w roku 1966, łącznie z obchodem uroczystym „Millenium”.

Ponieważ w b. roku ceny we Francji zmieniają się gruntownie, nie jesteśmy w stanie podać dokładnego kosztorysu; a więc pozostaniemy w zasadzie na naszej pierwszej ocenie dzieła milleniowego, mianowicie mniej więcej około: 700.000 fr. w najlepszych warunkach. No, Bożia wie, żeby znaleźć taki pieniądz trzeba wysokiego napięcia wiary, dobrej woli i stałości, zwłaszcza w dzisiejszym stanie naszej emigracji. Pierwszym naszym celem to będzie to gorliwe zainteresowanie, za pomocą prasy, przede wszystkim Polonii francuskiej, by to dzieło wykwitło jako owoc wspólnych ofiar i wspólnego poświęcenia; lecz to nie wystarczy.

Nasz cel sięga o wiele wyżej i dalej. Przez to dzieło stawiamy niby fundament drugiego „Millenium” naszego Chrztu, a więc winniśmy dzisiaj zbierać szczątki braterstwa naszego po całej kuli ziemskiej i tchnąć w nie jak w nowego człowieka nową myśl jedności swojej, jedności ojczyściej i powszechnej jedności.

Dlatego, zanim jeszcze będziemy w stanie zarysować poważniejszy wydział wydatków (co jest niemożliwe przed układem oficjalnym z przedsiębiorcami), nie czekając, winniśmy zorganizować plan ofensywy moralnej łącznie z ofensywą finansową.

Ofensywę moralno-finansową winniśmy przeprowadzić jak najpilniej i to w bieżących miesiącach. Budowanie Ośrodka i przystosowanie do użytku przeciągnie się mniej więcej na dwa lata w szczęśliwych warunkach. Mam nadzieję że rozpoczęcie prac po otrzymanym pozwoleniu administracyjnym i konstrukcyjnym może nastąpić na początku jesieni b. roku; lecz to zależy przede wszystkim na tym, że pozbiemy już wtedy 300.000 fr.! Co daj Panie Boże.

Oddany w Chrystusie O.P. CHOLEWKA

Abbaye St. Paul de Wisques
13.1.63.

KROPKA NAD I

...Kwiaty i serce...

Byłem na pogrzebie starego znajomego. Stałem przy trumnie. Kilkanaście lat temu stałem na tym samym miejscu ale wtedy w czasie jego ślubu. Zamknąłem oczy. Widzę go dziś jeszcze. Stał poważny, skupiony i szczęśliwy, z zatkniętym goździkiem w bu-tonierce. Ona z bukietem białych goździków. Poczulem zapach kwiatów. Zapach goździków. Był świeży, orzeźwiający i wiosenny.

Nagle, otworzyłem oczy. Wzrok mój padł na wieniec. Na wstędze był napis: „Kochanemu Mężowi — żona”. — Wieniec był z goździków. — Poczulem się nieswojo. — Goździki ze ślubnego bukietu i te z pogrzebowego wienca pachną tak samo. — Kwiaty na ślubie i na pogrzebie mają ten sam zapach.

Tamte, ślubne goździki, wydawały mi się świeże, radosne, wiosenne i tętniące życiem. Dziś te same kwiaty jakieś sztywne, smutne, żałobne, bez życia. — Na ślubie poczułem od razu ich szlachetny zapach. Na pogrzebie poczułem, że pachną, gdy o tamtych, ze ślubu pomyślałem. — Bo też żałobnych wią-zanek pewnie nikt nie wacha! Te same kwiaty, ten sam zapach a jak różne uczucia!

Serce jest bogate w uczucia! Najpiękniejszy kwiat, najdroższy podarunek nigdy nie wyrazi tego co czuje ludzkie serce. Nie wyrazi tego kwiat we wszystkich swych barwach i odmianach. Uczuć nie wyczerpiesz, gdy oddasz nawet całe swe mienie. — Nie kupisz ich, nie sprzedasz, bo nie przeliczysz na pieniądze. — Są one bogactwem serca ludzkiego, tajemnicą ludzkiej tylko duszy.

Można stroić ołtarze w kwiaty, przyjaciołom ślać dzień po dniu barwne wiązanki, a przecież nie zastąpi to tego i nigdy nie wyrażą one, co czuje tak zwane biedne ludzkie serce. — Kto serca nie ma, niechaj i kwiatów nie niesie w podarku. — Kwiaty bez serca nic nie mówią! Na ślubie i pogrzebie pachną tak samo.

WALENTY TĘPAK

Zupa cebulowa. — Niewiele osób wie, że wynalazcą zupy cebulowej posypywanej startym serem jest Stanisław Leszczyński. Zazwyczaj spożywają ją birbanci nad ranem po całonocnej libacji. W francuskiej książce kucharskiej zanotowano, że owa zupa miała nieszczęśliwemu królowi „osładzać” życie na emigracji.

UWAGA MŁODZI CZYTELNICY!

Dwaj uczniowie szkoły średniej z Polski szukają przyjaciół wśród młodzieży polonijnej we Francji, z którymi pragną wymieniać korespondencję. Oto ich adresy: Jerzy Knopik, Gliwice, ul. Górnych Wałów 7. — Henryk Golasz, Lubliniec, ul. Stalmacha 64.

O REWIZJONISTACH NIEMIECKICH

Nazwisko Seftona Delmera nie jest nieznanne. Jest on wybitnym dziennikarzem angielskim, który w czasie wojny na falach eteru, prowadził „wojnę psychologiczną” przeciwko hitlerowskiemu Niemcom. Nadawane przez niego z Londynu na falach radiostacji niemieckich audycje radiowe, przez długi czas uważane były za audycje tajnej radiostacji kół wojskowych III Rzeszy wrogo odnoszących się do Hitlera. Siły one w hitlerowskich Niemczech ferment i zwątpienie. O ich skuteczności świadczy fakt, że doprowadzały one do furii Hitlera i jego najbliższych współpracowników.

Po wojnie Sefton Delmer nie zaprzestał walki z hitleryzmem. Prowadzi ją dalej niestrudzenie, demaskując w swoich artykułach i książkach hitlerowców, sięgających dziś znowu po władzę w Niemczech zachodnich. Ostatnio wydał on książkę pt.: „Niemcy i ja”. W książce tej Delmer przedstawia m.in. prawdziwe oblicze adenauerowskich Niemiec i wykazuje, że militaryści i odwetowcy zachodniemieccy dążą do rozpętania nowej wojny światowej, aby zrealizować te cele, których nie udało się zrealizować Hitlerowi.

Książka brytyjskiego dziennikarza wywołała zrozumiałe niezadowolenie w NRF. Prasa zachodniemiecka zarzuciła Delmerowi, że w swoim stosunku do Niemiec kieruje się „zoologiczną nienawiścią do narodu niemieckiego” i „nieuzasadnionymi uprzedzeniami”.

Najostrzej zaatakował Delmera czołowy organ neofaszystów zachodniemieckich, osławiony tygodnik „Deutsche Soldaten Zeitung und Nationalzeitung”. Pismo to zwróciło się do angielskiego dziennikarza o udzielenie mu wywiadu. Jego celem było udowodnienie, że przestrzegając przed niebezpieczeństwem, jakie dla narodów świata stanowi odradzanie się hitleryzmu w NRF, Delmer nie ma racji. Delmer wyraził zgodę i w rozmowie z przedstawicielem „Deutsche Soldaten Zeitung” wykazał czarno na białym, że ostrzeżenia jego są w całej pełni uzasadnione i słuszne.

Oto treść tej rozmowy:

„DSZ — Odnosimy, panie Delmer, wrażenie, że nie znosi pan Niemców. Czy jest tak w istocie?”

DELMER — Jest to sugestia całkowicie fałszywa. Jest sprawą jasną, że pewne koła w Niemczech dopuszczały się straszliwych czynów. Nie zrobię z tego jednak zarzutu wobec całego narodu niemieckiego.

DSZ — Czy uważa pan, że Niemcy stanowią niebezpieczeństwo?”

DELMER — Uważam, iż pewne koła w Niemczech ciągle stanowią wielkie niebezpieczeństwo.

DSZ — Również obecnie?”

DELMER — Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że uważam za niebezpieczeństwo ów iluzjonizm, ową lekkomyślność, z jaką Niemcy poddają się różnym iluzjom. Byłoby wielkim niebezpieczeństwem, gdyby owym iluzjonistom z Niemiec udało się wciągnąć nas w sytuację, która absolutnie nam nie odpowiada.

DSZ — Niezupełnie pana rozumiemy.

DELMER — Możemy sobie powiedzieć, że jest rzeczą całkowicie niemożliwą podjęcie jakiegoś agresywnego działania wobec granic na Odrze i Nysie. Ale wysoce niebezpieczny jest już sam fakt stałego wstawania tej sprawy. Ja uznałbym granice na Odrze i Nysie natychmiast i bez żadnych zastrzeżeń; uważam, że musimy zasadniczo i jednoznacznie wyjaśnić Niemcom, iż świat zachodni, a więc Anglicy, Amerykanie, Francuzi uznają te granice. Trzeba to uczynić po to aby Niemcy nie żywili w związku z tą sprawą żadnych iluzji.

DSZ — Pana wypowiedzi wskazują, iż troszczy się pan o prawo w Niemczech. Uważa pan, że naród niemiecki musi powrócić na grunt prawa. Jednakże mówi pan równocześnie, że powinniśmy uznać linię Odry-Nysy. Czy w ten sposób nie usprawiedliwilibyśmy z oportunistycznych względów zwyczajnego bezprawia, mordów, gwałtów, rabunków i wysiedlenia?”

DELMER — Moim zdaniem i wierzę, że również zdaniem większości Anglików, Niemcy dokonując inwazji państw wschodnich, dopuścili się straszliwego bezprawia i jest całkowicie naturalną rzeczą, że to bezprawie zostało ukarane. I jeśli w procesie tego karania utraciło się pewne obszary, to my, Anglicy i inne państwa zachodnie nie jesteśmy gotowi współdziałać na rzecz ponownego odzyskania tych obszarów.

DSZ — Dlaczego nie powie pan po prostu, że nienawidzi pan Niemców?”

DELMER — Nie czuję nienawiści do Niemców. Jestem tylko realistą. Występuję przeciwko temu, by narodowi niemieckiemu czyniono iluzje. Uważam za niezbędne z moralnego punktu widzenia uznanie granic na Odrze i Nysie, ponieważ byłoby czynem niemoralnym wyrzucanie z tych ziem ludzi, którzy osiedlili się na tych obszarach.

DSZ — Tak pan uważa?”

DELMER — Oczywiście, jak najbardziej jestem tego zdania.

DSZ — Jest więc pan za tym, aby Niemcy utraciły swoje obszary wschodnie?”

DELMER — Tak jest. Niezależnie od tego, jestem za tym, aby w Niemczech przeprowadzone zostały reformy, które z kraju tego uczyniłyby państwo pozostające

w zgodzie z pojęciem prawa. Jak najenergiczniej występuję na przykład przeciwko temu, by generał, prokurator federalny, policja lub jakikolwiek dziennikarz mógł orzekać o winie jakiegokolwiek człowieka jeszcze przedtem, zanim osądził go powołany do tego komplet sędziowski. (Delmer ma tu na myśli znane postępowanie władz zachodnio-niemieckich wobec tygodnika „Der Spiegel”).

DSZ — Hmm.

DELMER — Jestem przeciwko temu, aby ignorowano prawa szarych obywateli. Jeśli ignoruje się prawa zwykłych obywateli, to nie ma się również zbytniego szacunku wobec praw państw sąsiadujących. Chciałbym bardzo, aby Niemcy nauczyły się tak samo respektować prawo, jak ma to miejsce w Anglii. Uważam, że nie jest jeszcze za późno.

DSZ — Hmm.

MONTEVIDEO. — Według najnowszych danych statystycznych, Urugwaj, który ma ogólną liczbę 3.500.000 mieszkańców posiada tylko 208 kapłanów diecezjalnych, 700 zakonników i 1.500 siostr zakonnych. Ogółem kapłanów jest 700, tak iż średnio rzecz biorąc jeden kapłan przypada na 5.000 mieszkańców. Istnieją na przykład parafie składające się z 20.000 wiernych i które są powierzone tylko dwom kapłanom.

DELMER — Klasyczny przykład lekceważenia praw dostarczyła sprawa „Spiegla”. Każdy dzień w Niemczech przynosi podobne przykłady. Każdego dnia rodzą się w tym kraju sytuacje, w której prokuratura lub policja obwieszcza: szukajmy wokół siebie mordercy.

DSZ — No i...?”

DELMER — No i absolutnie nie wiecie, czy ów człowiek jest rzeczywiście mordercą. Policja uzurpuje sobie prawa i funkcje sędziego, przysięgłych, a nawet kata. Zjawiska takie występują nagminnie.

DSZ — Hmm.

DELMER — Uważam, że Niemcy mają przed sobą dużą przyszłość. Chciałbym jednak, aby to były Niemcy oświecone, Niemcy, które stałyby na tym samym poziomie moralnym”, co my.

„Soldaten Zeitung” chcąc, nie chcąc musiał opublikować wywiad przeprowadzony z Seftonem Delmerem, opatrzone go jednocześnie odpowiednim komentarzem. Organowi rewizjonistów zachodniemieckich szczególnie nie spodobało się, oczywiście, stanowisko zajęte przez Delmera w sprawie granicy na Odrze i Nysie.

między nami kobietami ...

Czy umiesz gotować rosół ?

To ponoć nie sztuka — a jednak, żeby był smaczny, aromatyczny i klarowny, trzeba przestrzegać kilka podstawowych warunków, które przekazujemy niniejszym młodemu gospodarstwu.

Jakie wybrać mięso? Z młodych sztuk, o barwie jasnoczerwonej, z jasnym łojem, najlepiej poprzerastane żyłkami — najlepsza będzie zatem łojówka, rosbeef, pręga (wewnętrzna strona uda, lub goleń). Do mięsa dobrze jest dodać kawałek kruchej i tukowej kostki. Mięso na rosół zalewamy zawsze zimną wodą. Natomiast jeśli zależy nam na dobrej sztuce mięsa — nalewamy wówczas wodę gorącą — rosół będzie mniej „tegi” — za to mięso — soczyste i smaczne.

Oto proporcja na dobry, mocny bulion: 1 kg mięsa wołowego z kością, 1 pietruszka, 2-3 kawałki selery, 3 marchewki, 1 pora, ćwiartka włoskiej kapusty, 1 przepołowiona cebula upieczona na rumiano na suchej patelni, 3-4 ziarna pieprzu, sól, pęczek zielonej pietruszki.

Oplukane mięso zalać w garnku 3 litrami zimnej wody i postawić na ogniu. Tuż przed zawrzeniem zszumować cedzakową łyżką (robimy to tylko wówczas, gdy zależy nam, by rosół był bardzo klarowny, gdyż tzw. szumowiny, to cenny składnik mięsa — ścięte białko i w zasadzie nie należy go odrzucać). Po zagotowaniu dodajemy oplukane i oczyszczone jarzyny, upieczoną cebulę, pieprz i sól (kapustę dodajemy po godzinie), przykrywamy garnek i gotujemy na bardzo wolnym ogniu około trzech godzin. Przed podaniem wyjmujemy z zupy marchewkę, kroimy ją w krążki, układamy na talerzach wraz z przygotowanym oddzielnie dodatkiem (ryż, makaron, francuskie kluski itp.), zalewamy precedzonym, bardzo gorącym rosółem i wysypujemy zieloną pietruszkę. Wiele gospodyń twierdzi, że rosół z mrożonego mięsa nie jest smaczny. Tymczasem jest on może jedynie mniej klarowny, ale tak samo dobry i aromatyczny. Mrożonego mięsa nie należy przedtem rozmrażać. Po oplukaniu od razu zalać zimną wodą i gotować nieco dłużej gdyż trzeba doliczyć czas na powolne rozmrażanie. Do rosółu z mrożonego mięsa dobrze jest pod koniec gotowania dodać 1 — 2 kostki bulionowe.

Mięso wyjęte z rosółu można zużytkować w rozmaity sposób: na pierożki, farsz, zapiekanki. Oto jeszcze kilka sposobów podania rosółowego mięsa:

...NA OSTRO

Mięso pokroić w plastry, ułożyć na ogniotrwałym półmisku lub w płaskim rondlu, posypać solą, pieprzem, czerwoną papryką,

ewent. odrobiną majeranku, zalać gęstą, kwaśną śmietaną z musztardą, posypać z wierzchu tartą bułką i wstawić na 15 minut do bardzo gorącego piekarnika. Podawać z ziemniakami i surówką jarzynową.

...W CHRZANOWYM SOSIE

Jasną zasmażkę z mąki i tłuszczu rozprowadzić rosółem, dodać sól odrobinę cukru i parę łyżek utartego chrzanu. Do sosu włożyć pokrojone w plastry mięso i przez 15 minut utrzymywać na gorącej płycie kuchennej. Podawać z ziemniakami w całości.

...Z JABŁKAMI

Obrane jabłka (antonówki lub renety) pokroić w kostkę i uduścić w tłuszczu; dodać kilka rodzynków, sól, pieprz i parę łyżek śmietanki lub niekwaśnej śmietany. Do sosu włożyć pokrojone w kostkę mięso, dodać sól i pieprz i utrzymywać na gorącej płycie około 20 minut. Podawać z ziemniakami lub makaronem.

...ZAPIECZONA

Mięso pokroić w niezbyt cienkie plastry. 4 duże cebule pokroić w krążki i zrumienić w tłuszczu na złoty kolor. Połowę mięsa wyłożyć dno wysmarowanego rondla, przykryć warstwą cebuli (połową całej ilości) i resztą mięsa. Do pozostałej cebuli wysypać czubatą łyżkę mąki, rozprowadzić rosółem, wlać trochę białego wina, dodać sól i odrobinę cukru — zagotować. Sosem tym polać z wierzchu mięso, posypać utartym ostrym serem i wstawić na 10 minut do gorącego piekarnika.

...W SAŁATCE

Mięso pokroić w kostkę, dodać pokrojone jarzyny z rosółu, parę gotowanych ziemniaków (np. pozostałych z poprzedniego dnia) i kiszony ogórek również pokrojony w kostkę, parę łyżek zielonego groszku z puszki, wymieszać z majonezem lub śmietaną doprawioną musztardą. Wyłożyć na salaterkę, przybrać ćwiartkami jajka ugotowanego na twardo, paskami marynowanej czerwonej papryki i zieloną pietruszką lub listkami sałaty.

...Z FRYTKAMI

Surowe obrane ziemniaki pokroić w cienkie plasterki, osuszyć w ściereczce i usmażyć frytki. Pod koniec smażenia dodać pokrojone w kostkę mięso i jeszcze smażyć razem na słabym ogniu około 20 minut. Po wyjęciu z tłuszczu posypać solą, pieprzem i utartym ostrym serem. Podawać z ostrą sałatką jarzynową.

BAKTERIE W SŁUŻBIE CZŁOWIEKA

Słowo „bakteria” na ogół kojarzymy z chorobami i procesem niszczenia. Bakterie wywołują dyzenterię, szkarlatynę, dyfteryt, zapalenie płuc i wiele innych chorób. Bez bakterii jednak życie na Ziemi nie mogłoby istnieć.

Ilość „dobrych” bakterii stale wzrasta. „Wychowaniem” ich zajmują się mikrobiolodzy, którzy wynajdują coraz to nowe sposoby wykorzystania mikrobów dla dobra ludzkości. Bakteriami zaczyna interesować się również i technika. Być może, że w przyszłości będą one niezastąpione przy wytwarzaniu energii elektrycznej dla międzyplanetarnych statków kosmicznych, przy wydobyciu metali, czy nafty.

Od pewnego czasu uczeni przeprowadzają eksperymenty mające na celu zmuszenie bakterii do pracy w elektrycznych bakteriach. Rezultaty są zaskakujące. Uczeni przewidują, że w niedalekiej przyszłości armie mikrobów zatrudnione będą w bakteriach, służących np. do poruszania łodzi podwodnych, czy statków kosmicznych, względnie dostarczających prąd elektryczny całym miastom.

Bakterie od dawna już wprzęgnięte zostały do służby w przemyśle farmaceutycznym. One to z woli człowieka wytwarzają lekarские preparaty, którym już nie jeden milion ludzi zawdzięcza swe życie. Penicylina, streptomycyna, teramycyna, biomycyna — wszystkie te i wiele innych antybiotyków są tworem mikroskopijnych grzybków. Bez mikrobów niemożliwa byłaby produkcja tak skomplikowanych związków chemicznych, jak hormony czy witaminy.

Gdyby nie było tych drobnitkich sanitariuszy wszystkie stacje służące do czyszczenia wód ściekowych stałyby się nieefektywne: zadławiłyby się odpadami. Nieprawdopodobnie zanieczyszczyłyby się rzeki. Powierzchnia Ziemi pokryłaby się mnóstwem martwych organizmów i śmieci.

Uczeni stwierdzili, że mikroby można „wyuczyć”, by żywiły się takimi substancjami, które w przyrodzie nigdy nie istniały, a stworzone zostały przez człowieka sztucznie. Tak np. wiele medykamentów przeznaczonych dla niszczenia określonych gatunków bakterii stanowią podstawowe „pożywienie” dla innych rodzajów bakterii. Niektóre mikroby potrafią w ciągu godziny „pożreć” tysiące razy więcej tego „pożywienia” niż same ważą.

Można je również nauczyć przerabiać odpady na cenne produkty. Np. „siarkowe” bakterie mogą wytwarzać doskonały kwas siarkowy, żywiąc się siarką zawartą w bardzo biednych rudach. Trudno sobie wyobrazić, jak ekonomiczne byłyby takie przedsięwzięcia, produkujące kwas siarkowy bez robotników, bez urządzeń chemicznych, bez użycia opału i energii elektrycznej.

Bakterie są wyjątkowo niewybredne. Żyją one pod wodą i wysoko w górach, w mocnych kwasach i w silnych truciznach. Mogą one istnieć w solach kwasu cyjankowego. Dwie odmiany bakterii, jak się okazało, zdolne są żyć w warunkach, które według przypuszczeń uczonych istnieją na Marsie. Są i takie, które spokojnie żyją w środku reaktora atomowego, nieczule na panujące tam promieniowanie, którego siła przekracza 2.000 razy granicę, za którą człowiekowi grozi śmiertelne niebezpieczeństwo.

Życia emigracji

BOŻE NARODZENIE

NIEMCY

Jeszcze nie przebrzmiały echa uroczystości listopadowych w Hannoverze (11 listopada i Św. Stanisława Kostki), a znowu w okresie Bożego Narodzenia KSMP w Hannoverze i Młodzież ZPU w Hildesheim zaznaczyła swoją działalność. Tym razem bez występów orkiestrowych, wystawiła piękne „Jasełka” Ks. Malaka. Jasełka zostały odegrane w Hildesheim, w niedzielę dn. 13 stycznia, a w Hannoverze dn. 20 stycznia. Młodzież odegrała je pięknie i z wyczuciem. Niektóre obrazy utkwiły szczególnie w pamięci. Np. scena „diabłów” i scena z Herodem były doskonale przygotowane i wykazała dobitnie przewrotność króla, który nie cofa się nawet przed największą zbrodnią, byleby pozbył się Nowonarodzonego. Nadzwyczaj udana była także końcowa scena Złobka.

Całość Jasełek wywarła wielkie wrażenie na widzach, którzy po brzegi wypełnili salę. Byli zadowoleni i rozradowani; od wielu lat bowiem nie było wystawianych jasełek w Hannoverze. Jasełka przygotował p. Król, młodzież dołożyła starań, aby wywiązać się dobrze ze swego zadania i dla niej należy się za to uznanie oraz pochwała.

Uroczystości kościelne wykazały wielką wiarę i miłość do Bożej Dzieciny naszych parafian. Wielkim przeżyciem były licznie uczęszczane, mimo silnych mrozów, nabożeństwa zwłaszcza msza św. Nocy wigilijnej, pasterka.

Z okazji Bożego Narodzenia odbyły się w różnych organizacjach uroczystości „Opłatka” czy „Gwiazdki”. I tak SPK miało swój opłatek, który przygotował prezes p. inż. Krajewski. Zgromadzeni członkowie SPK i sympatycy spędzili parę godzin w miłej atmosferze Bożego Narodzenia. Odbyła się także uroczystość opłatka dla Młodzieży KSMP. Tutaj opiekunowie młodzieży dołożyli starań, aby opłatek się udał. Nastrój był miły i serdeczny. Mieli swoją gwiazdkę ludzie starsi tak w Domu Starców w Misburgu, gdzie przebywa 24 Polaków jak i w parafii. W tym wypadku pośpieszył Polsko-Amerykański Komitet Imigracyjny w Monachium z pomocą, który za pośrednictwem Ks. prob. Dubiela przesłał piękne życzenia świąteczne i pomoc pieniężną dla naszych parafian starszych. Miały swoją gwiazdkę dzieci, uczęszczające do szkoły polskiej. Gwiazdkę finansował p. Haber (100 DM) i PSL z Holandii za pośrednictwem p. Habera (100 DM). Uroczystość ta wypadła szczególnie pięknie. Najmłodszy mandoliniści odegrali szereg kolęd, inne dzieci śpiewały liczne kolędy i deklamacje, których było cały szereg, a których wyuczył dzieci p. Król. Na zakończenie zjawił się św. Mikołaj, który w serdecznych słowach pochwalił dzieci polskie zaznaczając jednocześnie, że nie wszy-

W HANNOWERZE

stkie dzieci odwiedzają polską szkołę. Nie omieszkał w końcu zachęcić i dzieci i rodziców do korzystania z poświęcenia i pracy p. Króla jako nauczyciela. Ku największej radości dzieci, św. Mikołaj rozdał bogate paczki.

Mieli w końcu i nasi ministranci (15) swój opłatek. Po dostatnio przygotowanym podwieczorku, ministranci otrzymali paczki. Opłatek urozmaicony był licznymi deklamacjami i śpiewem kolęd.

We wszystkich tych uroczystościach brał udział ks. prob. Dubiel, podkreślając w swoich przemówieniach znaczenie przyjścia na świat Boga-Człowieka i zachęcając do przestrzegania tu na emigracji polskich tradycji Bożonarodzeniowych, które szczególnie wiążą nas z polskim narodem w kraju i podtrzymują naszego ducha wiary i polskości na obcych ziemiach.

Z szczególną troską i zachętą zwracał się ks. prob. Dubiel do młodzieży. Nie wystarczają zewnętrzne, wpadające w oczy sukcesy w muzyce, śpiewie, tańcu, czy utworach scenicznych. Trzeba mieć ducha wiary i umiłowania wszystkiego, co dobre, piękne i szlachetne. Trzeba wzrastać duchem, a wzrost ducha zależny jest od praktykowania wiary i miłości ku Bogu i Jego Najśw. Matce. Trzeba wzrastać w duchu polskim, a wzrost tego ducha zależny jest od umiłowania języka ojczystego i życia polskimi tradycjami narodowymi. Nie tylko starzy na obczyźnie mają świadczyć o polskim narodzie, ale i od młodzieży ojczyzna żąda, aby wszystko, co wyrasta z tysiącletniej polskiej kultury, opartej na św. wierze katolickiej, było zaszczerpione i wrosło w młode serca polskie na obczyźnie.

Jeszcze jedno niecodzienne wydarzenie w tym okresie w obrębie naszej parafii chciałbym tu podnieść. Przy Hannoverze, w Misburgu jest Dom Starców, w którym przebywa także 24 Polaków. Jest tam małżeństwo



Ks. Dubiel udziela błogosławieństwa Jubilatom.

ludzi starszych. Dzieci ich przebywają w Polsce i w Kanadzie. Oni tu pozostali. Otóż pp. Strzeleccy (tak się nazywają) obchodzili w dniu 17.1.1963 piękną uroczystość 60-lecia małżeństwa, diamentowe gody.

Tak zarząd Altersheimu jak miejscowy proboszcz, ks. Grzesik, który zna język polski, urządzili dla znacznych jubilatów wspaniałą uroczystość. Nabożeństwo z błogosławieństwem. Błogosławieństwa jubilatów udzielił także ks. prob. Dubiel, przynosząc nadesłany z Polskiej Kurii Biskupiej, telegram z serdecznymi życzeniami także i z błogosławieństwem od J.E. Ks. Arcyb. Józefa Gawliny.

Zyczeń różnych jubilaci mieli także i od J.E. Ks. Biskupa z Hildesheimu, od Ks. Dyr. Caritasu, Dr Marxen, od Burmistrza m. Misburga, od przedstawiciela powiatu Hannover itd.

Po uroczystościach kościelnych, zarząd przygotował dla jubilatów i gości piękne przyjęcie.

Drogim jubilatom szczęść Boże na długie jeszcze lata życia!

S. D.



Z ostatniej sceny „Jasełek” w Hannoverze.

„JASEŁKA POLSKIE” W ESSEN

Tradycyjnym zwyczajem odegrane zostały i w tym roku, w dniu 16 stycznia „Jasełka” w Katolickim Domu Polskim w Essen, w pięknej inscenizacji ks. Jana Wolniaka pt. „Bóg się rodzi”. Podobnie jak w roku ubiegłym, tak i obecnie zespołem wykonującym to piękne i nastrojowe misterium Bożonarodzeniowe była polska młodzież szkolna z Dortmund-Eving, która w grupie 30 młodocianych aktorów i tyluż śpiewaków dała pokaz prawdziwie artystycznej pracy i doskonałego przygotowania — bezstronnie trzeba przyznać — przechodzących wszelkie oczekiwania zarówno w zakresie wykonania ról, jak i pod względem rzadko dotąd spotykanych dla swej świetności, barwności i przepychu strojów i dekoracji.

Całe misterium w czterech odstępach trwało przeszło 2 godziny przy bardzo krótkich przerwach, w czasie których dzieci polskie z Evingu recytowały nastrojowe deklamacje Bożonarodzeniowe i to wszystkie bez wyjątku z dużą swobodą i piękną dykcją językową przy bardzo starannym przygotowaniu materiału recytacyjnego. Zarówno w zakresie deklamacji, jak i w wykonaniu poszczególnych ról samego misterium widać było rzetelną, drobiazgową, niemal mrówczą pracę i wysiłek reżyserski ks. Franciszka Ferugi, proboszcza polskiego z Evingu oraz tamt. nauczyciela polskiego p. Sefana Kaczmarka. Obaj ci niestrudzeni wychowcy byli duszą całego przedstawięcia, przy czym ks. Feruga prowadził chór dzieci, śpiewający kolędy poza sceną stosownie do rozwijającej się akcji, podczas gdy p. Kaczmarek kierował akcją samego misterium. — Przygotowanie dekoracji, naprawdę przepysznych kostiumów i strojów oraz charakterystyka aktorów spoczęty na barkach starszych społeczników polskich z Evingu, rodziców dzieci biorących udział w misterium, a w szczególności pań Szlachtowej, Glinnej i Pasierbowej oraz panów Świderskiego, Szlachty i Pasierba.

Trudno nie wymienić choćby kilkoro dzieci, które szczególnie dobrą grą w wykonaniu najtrudniejszych partii misterium nadały całości tyle wdzięku i piękna, by tylko wspomnieć tu o bardzo trudnej i długiej roli Heroda, doskonale wykonanej przez 15-letniego ucznia Władzia Bogdanowicza, o roli pasterza Kuby, odegranej przez 14-letniego Tadzia Pasierba, którego specjalnością były pastorałki wykonane solo na fujarce, o roli Trzech Króli z godnością i powagą odegranej przez Edka i Józka Bogdanowiczów i Mereszynskiego. Wspaniały był również „Lucyfer” w wykonaniu Ryszarda Łączkowskiego oraz jego pomocnicy „Superbion” i „Luxurion” — prowadzący dialog w pierwszej odstępnie zatytułowanej „Państwo szatana” — a później tyle zajęcia mający u tronu Heroda. Ale najlepszy chyba był maty, bo aż 6 wiosen liczący „Aniołek” w osobie Marysi Kowalczukówny, który z całą powagą, ale przy tym z pełną swobodą zainaugurował „Jasełka” piękną deklamacją o Bożym Narodzeniu.

Wspólnym odśpiewaniem kolędy „Podnieś rękę Boże Dziecię” całej, bardzo licznie przybyłej — pomimo mrozu i pomimo dnia powszedniego — publiczności oraz całego młodocianego zespołu „Jasełek” za-

kończono to piękne misterium. Imieniem gospodarzy gościnnego domu O.O. Chrystusowców w gorących i serdecznych słowach podziękował ks. prob. Jan Kubica młodzieży i organizatorom misterium za ten niezapomniany wieczór, podkreślając w swym przemówieniu znaczenie „Jasełek” dla kulturowania mowy ojczystej i pięknych polskich zwyczajów świątecznych na obczyźnie.

Dodać należy, że występ zespołu młodzieżowego z Evingu z „Jasełkami” w Essen, to już trzeci z kolei ich występ w obecnym okresie świąt Bożego Narodzenia. Po inscenizacji tych samych „Jasełek” u siebie na miejscu w Dortmund-Eving, dzieci te występowały ponownie w Hagen w dniu święta Trzech Króli, by obecnie pokazać rodakom z Essen, czego się nauczyły. Żałować należy, że inne ośrodki polskie w Zagłębiu Ruhry nie mogą się obecnie pochwalić podobnymi wynikami, jakkolwiek w latach ubiegłych było tu więcej takich zespołów z „Jasełkami”.

W.S.

„TRADYCYJNY OPLATEK” W ESSEN

Doraźnie stworzony komitet organizacyjny, w osobach ks. prob. Jana Kubicy, pp. Ady Kittel, Krystyny Tendorf i dra Leopolda Sanieckiego, skierował serdeczne zaproszenie do szeregu rodaków z grona tzw. inteligencji polskiej, by przy odświeżeniu zastawionych stołach w dużej sali Katolickiego Domu Polskiego w Essen spędzić w dniu 19 stycznia kilka miłych go-

dzin, obchodząc tradycyjny oplatek. Pomimo mroźnej pogody i bardzo niekorzystnych dojazdów zebrało się jednak na „opłatku” ponad 30 osób, reprezentując dość szerokim wachlarzem naszą polską inteligencję z Nadrenii. Byli tu i inżynierowie z wielkich zakładów przemysłowych i polski lekarz i nauczyciele polscy, kilku duchownych nielicząc gospodarza, kilku prawników, dyrygent chóru, kilka osób z Polski, bawiących na odwiedzinach u krewnych szereg naszych pań — jednym słowem nie zabrakło nikogo spośród „ludzi dobrej woli”. Do atrakcji wieczoru należało niewątpliwie pojawienie się naszych znanych polskich artystów-śpiewaków bawiących na gościnnych występach w operze sąsiedniego miasta Oberhausen — w osobach p. Teresy Żylis-Gara i p. Zenona Kosnowskiego — którzy urozmaicali ten miły wieczór solowym śpiewem polskich pieśni.

Oczywiście nie obyło się bez kilku przemówień, przede wszystkim przemówienie ks. Kubicy, a dalej dra Megera i p. Kubiaka ze Zw. Polaków, którzy w krótkich, a serdecznych słowach składali zebranyemu życzenia przed wzajemnym łapaniem się oplatkiem. Był też i występ p. Andresika z deklamacją utworu Adama Mickiewicza pt. „Kibitki”, który jako bardzo udana recytacja przyjęty został z prawdziwym uznaniem zebranych. Całość przepłatana wspólnym śpiewem kolęd pozostawiła jak najbardziej miłe wspomnienia tego wieczoru towarzyskiego, urozmaiconego ponadto muzyką taneczną i melodiami polskimi z płyt tudzież tańcami.



„Jasełka Polskie” w Essen dnia 16 stycz. 1963 r.

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHelleu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

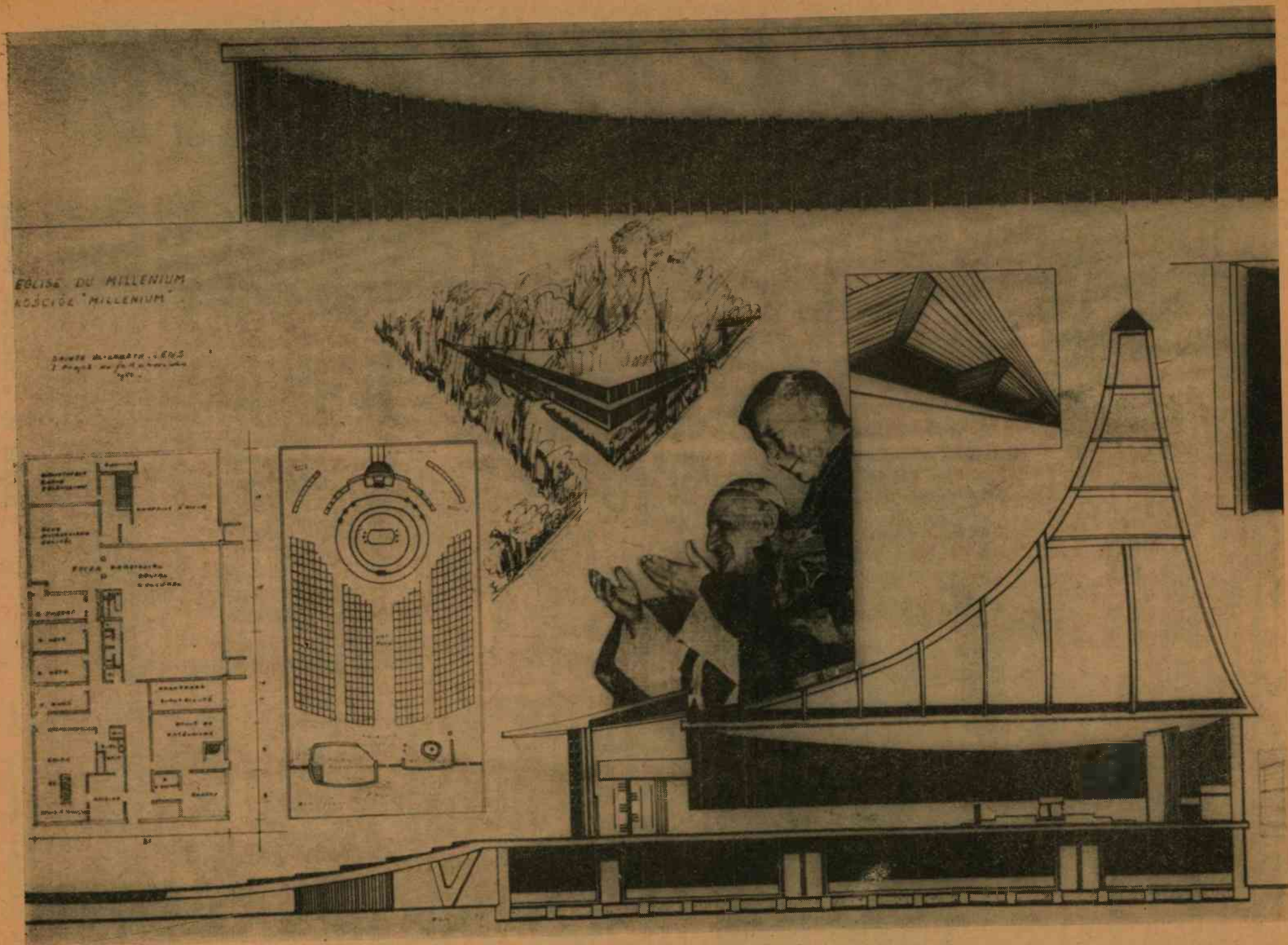
REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI

N° d'autorisation 36.838.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc
LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)



Plan nowego kościoła polskiego w Lens